

## Anna Bazan

Niewyraźna czarno-biała fotografia, datowana na koniec wakacji 1939 r., przedstawia ciemnowłosą dziewczynę, za którą pędzi roześmiany chłopiec<sup>1</sup>. To Halinka i Zbys Herbertowie sfotografowani pośród drzew otaczających Willę Leśną w Brzuchowicach koło Lwowa. Uchwycona w biegu postać piętnastoletniego Zbigniewa jest pełna energii, a jego uśmiech jest pełen niczym niezmaconej radości. Podpis pod zdjęciem głosi: „Ostatnie chwile przed Drugą Apokalipsą”. Już kilka dni później młody poeta i jego rówieśnicy zostali błyskawicznie przetrzuceni „z pokoju dziecięcego w świat łapanek i obozów”<sup>2</sup>. Osobistym zapisem tych wydarzeń stał się między innymi powstały w 1946 r. wiersz pt. „Dom”<sup>3</sup>.

W kompozycji interpretowanego fragmentu, choć składa się on z zaledwie czterech wersów, zwraca uwagę wyraźne oddzielenie przeszłości od terażniejszości. Zbigniew Herbert zestawia je ze sobą posługując się prostą koniugacją czasownika „być”. W rezultacie, choć poeta w żaden sposób o tym nie wspomina, uwypuklona zostaje rola wojny i jej wpływu na tytułowy dom. Zmiana czasu łączy się ze zmianą przestrzeni.

Nie można się oprzeć wrażeniu, że dom przeszły to dom uwieczniony na fotografii, o którym po nadejściu Drugiej Apokalipsy można już tylko powiedzieć, że „był”. Opisany jako „luneta dzieciństwa” wyraźnie nawiązuje do tego beztroskiego okresu życia i jakże bezpiecznego sposobu obserwowania świata zewnętrznego. Umieszczona w symbolicznym gnieździe rodzinnym luneta zdaje się symbolizować również stojące przed młodym człowiekiem perspektywy, których nic nie zakłóca i nie ogranicza. Dom przeszły Zbigniew Herbert określa też mianem „skóry wzruszenia”. To pozornie mało poetyckie, a ściśle biologiczne nawiązanie wyraźnie wskazuje jednak na to, co - choć właściwe skórze - to jednak ściśle związane z domem: żywe odczucia, emocje, a także - ochrona.

Dom współczesny to z kolei dom, który „jest”. Brak w nim jednak przestrzeni i perspektyw zapewnianych niegdyś przez lunetę. Zbigniew Herbert ukrył je w symbolicznym sześcianie, przypominającym skrzyneczkę ze skarbami dzieciństwa. Biorąc pod uwagę datę powstania wiersza – rok 1946 – zamknięcie w „sześciu ścianach” domu współczesnego wydaje się nawiązaniem poety do rzeczywistości powojennej Polski, a przede wszystkim tego, że po zakończeniu wojny rodzinny Lwów i podmiejskie Brzuchowice znalazły się poza jej granicami.

---

<sup>1</sup> Fotografia pochodząca z archiwum rodzinnego została zamieszczona w biografii Zbigniewa Herberta autorstwa R. Żebrowskiego, *Zbigniew Herbert. „Kamień, na którym mnie urodzono”*, Warszawa 2011, s. 400 (kserokopię załączono do pracy)

<sup>2</sup> Tak A. Sandauer, *Poeci czterech pokoleń*, s. 323

<sup>3</sup> Wzmianka dotycząca daty została zamieszczona w Z. Herbert, *Wybór poezji*, Wrocław 2023, s. 15

Co znamienne – w kolejnym wersie Herbert posłużył się metaforą „kostki wzruszenia”. Można uznać, że to oczywisty synonim szczęścia, o którym mowa w poprzedzającym wersie. Wydaje się jednak, że pojęcie to zostało przez poetę użyte nie bez przyczyny. Oczywistym skojarzeniem z kostką jest to, że służy do gier planszowych. To ilość wyrzuconych oczek decyduje o tym, kto rozpoczyna grę, na jakim polu się zatrzyma, a wreszcie – o wygranej. Choć można mówić o identycznym prawdopodobieństwie pewnej ilości wyników, są one jednak nieprzewidywalne. Pojęcie to, wywodzone z matematyki, ale używane również w języku powszechnym, określa się mianem losowości.

Zarówno biografia, jak i twórczość Zbigniewa Herberta, wydają się potwierdzać, że wybuch Drugiej Wojny Światowej rozpoczął w jego życiu etap gry, w której kostka była rzucała przez los wielokrotnie. Dobitnie poeta podkreślił to w wierszu pt. „Obłoki nad Ferrarą”<sup>4</sup> wskazując, że nie mógł wybrać niczego w życiu według swojej woli „(..) wiedzy/ dobrych intencji/ ani zawodu/przytułku historii/systemu który wyjaśnia wszystko/ ani także wielu innych rzeczy (...)” Jak bardzo prawdziwe były to słowa świadczą liczne, wymuszone okolicznościami, zmiany w życiu poety i przedstawicieli jego pokolenia – przeprowadzki, ciągły brak własnego kąta, podejmowanie się często przypadkowych zajęć, aby zarobić na życie, utracone plany i perspektywy, które pozostały w gruzach. Kostka w rękach losu rzadko kiedy wyrzucała w jego życiu „szóstkę”. Wydaje mi się, że analogicznie, choć wiele lat wcześniej, Zbigniew Herbert opisał właśnie dom współczesny. W istocie bowiem unaoczniał nie dom istniejący, a indywidualne doświadczenie jego utraty. W odróżnieniu od domu przeszłego, domu współczesnego nie można zatem uwiecznić na żadnym zdjęciu, bo „jest” oznacza, że w istocie go „nie ma”. Podobnie jak miasta „którego nie ma na żadnej mapie”<sup>5</sup>, wspomnianego przez poetę kilkadziesiąt lat później, pod koniec jego ziemskiej wędrówki.

---

<sup>4</sup> Z. Herbert, *Wybór poezji*, Wrocław 2023, s. 591

<sup>5</sup> Z. Herbert, *W mieście [w:] Wybór poezji*, Wrocław 2023, s. 673